

ZA KULISAMI

Łukasz Gazur

Kabaret o głodzie

Oglądamy scenę rozgrywającą się w przestrzeni kontenera. Takiego, w jakim przewożona jest pomoc humanitarna. W tej właśnie przestrzeni Aneta Groszyńska umieściła swój spektakl „Głód” w Narodowym Starym Teatrze w Krakowie. To kameralna opowieść rozpisana na aktorską czwórkę.

Przedstawienie oparte jest na reportażowej książce Martina Caparrósa, który próbuje opisać Trzeci Świat z perspektywy tego Pierwszego. Europejczyk konfrontuje się z biedą i głodem, ale i własnymi przekonaniem oraz stereotypami. I w żadnym momencie nie daje nam chwili wytchnienia. To lektura, która aż boli



„Głód” Anety Groszyńskiej

wyrzutami sumienia, gdy otwieramy lodówkę. Bo autor bardzo sugestywnie opisał paradoksy ekonomii i handlu żywnością.

Spektakl idzie tropem książkowej opowieści, ale zmienia jej ton przez kabaretową formę. Śmiech z głodujących – brzmi okrutnie? Tak. Ale czy nie bardziej okrutne

jest to, że w czasie, gdy siedzimy w teatrze, co 5 sekund gdzieś na świecie umiera głodujący? Aktorzy (znakomici - głównie Katarzyna Krzanowska) śpiewają piosenki o McDonalddie, ale i o tym, że nie pomagamy, bo „nie umiemy i nie zamierzamy”. Gdy pojawia się jakaś recepta (np. akcje humanitarne, protest-songi w obronie głodujących, specjalny baton dla głodujących albo 1 proc. podatku dla organizacji niosących pomoc) za każdym razem bezlitośnie zostaje obnażona jako uciszanie wyrzutów sumienia, a nie realna pomoc. O dziwo, dostało się nawet Matce Teresie...

Jeśli stawiać jakiś zarzut to może taki, że czasem opowieść idzie zbyt gładko. Spektakl wzbudza wyrzuty sumienia, ale jednocześnie sugeruje, że nic nie pomoże. To po co powstało to przedstawienie? Czy można coś zrobić? Z tymi pytaniami zostawiam na święta, życząc „smacznego!”. ©

FOT. MATERIAŁY PRASOWE